

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
 Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Rzym. Jak teraz donoszą, to 250 osób miało odnieść pokaleczenia skutkiem wybuchu prochów. Pomiędzy temi jest 70 osób ciężko rannych. Kapitanowi Spaccameła, który najpierwszy usłuchał trzask podziemny i zaalarmował żołnierzy do ucieczki z koszar, urwane zostały obie nogi. W pałacu papieżkim, Watykanie potłuczone zostały skutkiem wybuchu okna w prywatnej bibliotece Papieża, malatury szklane i inne drogocenne przedmioty. W kaplicy Paulina w Watykanie spadł wielki lichtarz ramienny. W kaplicy Sykstyńskiej zostały wszystkie okna uszkodzone. Wewnątrz pałacu zawaliło się kilka ścian. We froncie Watykanu przytykającym do placu nie pozostała ani jedna szyba cała. W sali konsystorskiej są wszystkie drzwi i bramy pokrzywione i porozdzierane. W kościele św. Piotra są żelazne szyny przy wielkich oknach pokrzywione i malatury nad kaplicą poniszczone. Szkody szacują tu na 80 tysięcy lirów. Wielki obraz na szkłe, przedstawiający Boga Ojca, jest pęknięty. W chwili gdy wybuch nastąpił, czytał Papież mszę św. i był właśnie przy podniesieniu Kielicha. Wskutek wielkiego wstrząśnienia wypadł Kielich z rąk Ojca św. i upadł na ołtarz. Papież przyszedł wnet do siebie i dokończył mszy św. Kardynałowie myśleli w pierwszej chwili, że zrobiono zamach na Watykan. Kardynał Ledóchowski, który jeszcze był w domu, kazał natychmiast zaprzężyć i zawieźć się do Watykanu, myśląc, że zrobiono zamach na Ojca św. Pałace papieżkie są ledwo pół godziny drogi od owej prochowni oddalone. Jest to prawdziwie włoska lekkomyślność, takie masy prochu w bliskości tak ludnego miasta umieszczać. Lud włoski twierdzi na pewno, że prochy zapalili ludzie przewrotni, anarchiści, bo już na pół godziny przed wybuchem ostrzegali jacyś nieznajomi pracujących w pobliżu prochowni rólników, aby się oddali z pola. Wybuch nastąpił rano

o kwadrans na 8-mą i jakby grzmiotem wstrząsł całem miastem. Żołnierz stojący na straży przy prochowni dziwnym sposobem nie odniósł żadnego uszkodzenia. Z bazyliki św. Pawła spadła prawie połowa dachu, 24 wielkich ram od okien się pogruchootało, a kosztowne szkła malowane się potłukły. W przytykającym klasztorze zostało wiele starożytnych rzeczy mocno uszkodzonych. Kościół św. Piotra został tymczasowo zamknięty, również kościół św. Pawła. Kilka wielkich domów groziło zawaleniem i musiano je podeprzeć. — Do Rzymu przybyli książęta arcybiskupi wiedeński, salcburski, gracki, marburski i lajbachski. — W mieście panuje wielkie wzburzenie, zwłaszcza pomiędzy robotnikami. Przyjezdni spiesźnie opuszczają Rzym.

Niemcy. W piątek wieczorem zmarł jeden z najstarszych wodzów armii niemieckiej, marszałek polny hr. Moltke. Urodził się on w roku 1801, miał przeto przeszło 90 lat życia. Hrabia Moltke był z rodu Duńczykiem, a wstąpiwszy do armii niemieckiej, oddał wielkie przysługi swój przybranój niemieckiej ojczyźnie. Zmarły do ostatniej chwili był czynny i żywy w pracach urzędowych brał udział. Krótco po wypiciu wieczorem herbaty zrobiło się niebożczykowi źle, poszedł do swój sypialni i zaledwie w kilku minutach życia dokończył. Ze wszystkich stron Niemiec przysyłają na trumnę zmarłego wieniec, a jeden z pierwszych złożyła sama cesarzowa. Pogrzeb odbędzie się z wielką okazałością.

Cesarz niemiecki na wiadomość o śmierci Moltkego, przybył do Berlina i udał się prosto do gmachu sztabu jeneralnego, gdzie go powitali mężcy członkowie rodziny Moltke. U góry oczekiwała cesarza żona majora Moltkego, której ucałowawszy rękę, cesarz odebrał z rąk służącego naprzód przysłany wieniec z kwitnących laurow i głęboko wzruszony udał się do żałobnej komnaty. Ze łzami w oczach przystąpił cesarz do łoża śmierci, na

którym spoczywały zwłoki pod białą atlasową kołdrą i stanawszy przez chwilę w głębokim zamyśleniu, złożył wieniec na łożku. Następnie wyraził cesarz współczucie całej rodzinie, zebranój w przyległej pracowni.

Pogrzeb odbył się we wtorek o godz. 11-tój.

W Berlinie położono w tych dniach kamień węgielny pod nowy kościół Marcina Lutra. Cesarz Wilhelma był także przy tém. Następnie odbyła się uczta, przy której cesarz z pochwałą wspominał o Lutrze, „który swoją naukę ogłosił na pożytek ludu.“ (Trzeba to rozumieć, że chyba na pożytek ludu protestanckiego). Dalej powiedział cesarz, że „żołnierze i armia, nie uchwały parlamentów zbudowały cesarstwo niemieckie i że jego (cesarza) zaufanie polega na armii. Czasy są poważne, a może w przyszłych latach czekają nas jeszcze gorsze.“ Z powodu téj mowy wiele jest pisania po gazetach.

Z Westfalii słyhać o strejkach czyli bezrobociach. Piszą, że 8 tysięcy robotników w kopalniach zaprzestało pracować. Jak na 130 tysięcy robotników, których tam razem jest, liczba to nie wielka, ale czasem z małej iskry wielki płomień. Słyhać téż, że do robotników polskich w Westfalii biorą się socjaliści na gwałt, aby ich dla siebie pozyskać; zwołują ich na swoje zebrania, wciągają do swoich związków. Ostrzegamy naszych robotników w Westfalii przed socyalistami, bo to nie są przyjaciele, ale najgorsi wrogowie robotników chrześcijańskich.

Portugalczycy poczubili się z Anglikami w Afryce, a że mieli większą ilość wojska i okrętów, więc odnieśli zwycięstwo. Długo się pewnie z niego cieszyć nie będą, bo Anglicy nadsła im wnet do kolonii mnogo żołnierza, bo owe kolonie dobry zysk przynoszą, a gdzie jaki zysk, to Anglik się broni do ostatniego technienia. Już od dość dawna trwa między tymi o-

boma narodami nieprzyjaźń o kolonie afrykańskie; załatano ją przed paru miesiącami, jak szło, układem, ale przez to nieprzyjaźń się nie skończyła i prędzej czy później jednak coś z tego wyniknie.

Na wyspie Sycylii, należącej do Włoch, nie chcieli ludzie niektórzy podatków płacić. Zebrali się tedy przed ratuszem, wpadli do bióra i zniszczyli spisy podatkowe. To im nie wiele pomoże. Lepiej gdyby byli do rządu włoskiego napisali, aby lepiej gospodarzył, żeby podatki były niższe.

Towarzystwa rolnicze (Bauernverein).

Pod nazwą „Bauernverein“ zawierają się coraz liczniej i na polskiej Warmii Towarzystwa rolnicze i kasy pożyczkowe, mające na celu podniesienie rolnictwa, pouczenie i zachętę do umiejętnego gospodarowania, pielęgnowanie oszczędności, a w razie potrzeby udzielanie pożyczek członkom. Towarzystwa takie są dobre, nie ma co mówić i mogłyby dla naszych gospodarzy wiele korzyści przynieść, gdyby — wykłady odbywały się w języku polskim. Niektórzy z naszych rodaków, zwłaszcza w dalszych stronach, słysząc o Towarzystwach rolniczych po wsiach na naszej Warmii, myślą, że tam rozprawy toczą się po polsku, jakby to w Towarzystwie składającym się z polskich posiadzieli, działać się powinno. Zobaczmy więc, jak to tam idzie na takim zebraniu rolniczym.

Na pół godziny przed zebraniem zbierają się członkowie w lokalu posiedzeń i wszyscy rozmawiają swo-

Braterska miłość.

W dalekiej od nas krainie żyło dwóch braci, a każdy z nich miał dość znaczne gospodarstwo. Pracując w pocie czoła, mogli wyżyć w spokoju. Starszy brat miał żonę i pięcioro dzieci. Młodszemu Bóg dał jednego tylko synka; ale żona jego podupała była na zdrowiu. Obaj sasiadowali ze sobą, żyli w świętej zgodzie i pomagali sobie we wszelkiej pracy.

Błogosławił Pan Bóg ziemi, gdzie bracia mieszkali. Po spokojnej zimie i po wesolej wiosnie nastąpiło skwarne lato i ozłociło kłosy po zagonach. Wychodzili żęncy na pola, a z żęncami wychodzili bracia i żęli chleb Boży przy wesolych śpiewach. A skoro ręce opadały i słońko zaszło za góry, to pracowite woły zwoziły do stodół pozłociste snopy.

I był dostatek w całej krainie i ludzie składali dzięki Najwyższemu za urodzaj i za dobrą dolę. A prze-

bodnie w swoim języku ojezystym. Wtém rozpoczyna się posiedzenie i słyhać głos przewodniczącego: „Ich eröfne die Sitzung!“ (Otwieram posiedzenie!) Ktoby pierwszy raz był w naszych stronach i przybył na takie zebranie, temu by się dziwném wydawać musiało, że w Towarzystwie, którego członkowie są Polacy, odprawiają się czynności urzędowe po niemiecku. Ale na tém nie koniec. Idą „Vortrągi“, protokoły, rozprawy, a to wszystko, choć czasem kulawo, idzie po niemiecku. Zdawałoby się to niejednemu snem, że przed chwilą dopiero rozlegała się w tém samym zgromadzeniu mowa polska. Przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że wszędzie usunąć by chciano język polski zupełnie, ale pytamy się, czy może członek odnieść jakie korzyści z Towarzystwa, w którym go pouczają w języku niemieckim, często dla niego zupełnie niezrozumiałym? Niechęcą się ludzie do takiego Towarzystwa, niejedni słysząc odczyt mówi sobie: szkoda, że to nie po polsku, ale nikt nie ma odwagi wystąpić i żądać, aby przecież więcej uszanowano język polski i polskich członków z których Towarzystwo się składa. Żle jest, że osoby zakładające Towarzystwa rolnicze, tak lekceważą sobie język rodzinny ludu polskiego i nie wiadomo, czy osoby te mają rzeczywiście na celu pouczanie ludu naszego, czy też jego niemiezenie. Słyszeliśmy już od niejednego członka takich Towarzystw rolniczych, jak się skarżył, że prawie nic nie rozumie z nauk tam dawanych, ale do Towarzystwa należy, bo „czasem można dostać coś pożytecznego.“

cięż późno w nocy nie mógł zasnąć brat młodszy. Myśli, pełne troski, chodziły mu po głowie.

— Rodzina moja nieliczna — mówił on do siebie — za wiele dla mnie tego ziarna, którym zwiózł do stodoły. Czegóż bo mnie potrzeba? Ot, żeby Bóg przywrócił zdrowie żonie i dał tyle, ażeby wyżyć uczciwie. Ale brat mój ma wiele drobiazgu i musi to wszystko odziać i wyżyć. Gdy nadejdzie przednowek, może mu głód dokuczyć. Zaniosę mu część mój pszenicy, ale tak, żeby nie wiedział, gdyż nie chciałby przyjąć.

I powstał młodszy brat z pościeleli, poszedł do stodoły, wziął kilka snopów pszenicy na siebie i niósł do stodoły brata. A tak cicho się sprawił, że nikt tego nie widział, jeno Pan Bóg na gwiazdzistym niebie.

W ślicznych snach przespał brat młodszy resztę nocy. Skoro na drugi dzień równo ze słońkiem wstał i pacierz poranny zmówił, ruszył obejrzyć swoje gospodarstwo. A kiedy przyszedł do stodoły, zadziwił się mocno,

Zarząd Towarzystwa rolniczego w polskich parafiach, powinien się więc postarać o polskie odczyty dla członków, jeżeli takie Towarzystwo ma rzeczywiście wydać jakieś korzyści. O odczyty polskie nie trudno, bo mamy polskie gazety rolnicze, jak „Gosdodarz“, „Poradnik“, „Ziemianin“, z których można wiele się pouczyć i niejedną ważną rozprawę na zebraniu odczytać. Członkowie składają się przecież na gazety, więc też dbać powinni i o to, aby polskie pisma rolnicze zapisano. Powinni też członkowie dbać o to, aby podawano ogłoszenia o mających się odbyć zebraniach i do polskiej gazety. Tego wymaga sprawiedliwość i uszanowanie praw polskich członków.

Że to wszystko da się zrobić, pokazemy na przykładzie.

W zeszłą niedzielę odbywało się zebranie Towarzystwa rolniczego w wiosce B. Skoro tylko przewodniczący otworzył posiedzenie w języku niemieckim, zaraz jeden z wiarusów zawołał: „Prosimy po polsku mówić!“ Gdy przyszło do odczytu, chciał znowu pewien pan po niemiecku czytać, ale zacny wiarus, pan C., członek zarządu, powstał śmiało i powiedział: „Myśmy są tu sami Polacy i żądamy, aby odczyty były polskie, a nie, to wcale nie chcemy słyszeć.“ Odezwanie się pana C. pochwalili wszyscy jednogłośnie i żądali polskiego odczytu. Pokazało się, że w całym zgromadzeniu był tylko jeden, nierozumiejący po polsku. Ten „jeden“ wyrwał się więc i powiedział: Jeżeli mówicie, że niemieckiego odczytu nie rozumiecie, to sami sobie złe świadectwo wystawiacie. Ale nasza wia-

bo oto pszenica była jakby nieruszana i żadnego snopka nie brakło, choć w nocy kilka z nich bratu swemu zaniósł. Więc upadł na kolana i słał Imię Pańskie, bo myślał iż mu Bóg przymnożył pszenicy. „Będzie dla brata“, pomyślał sobie w duszy i zaniósł drugiej nocy znowu kilka snopów starszemu bratu.

I tak przez cztery nocy chodził i zanosił i nigdy mu snopów nie ubywało. Aż wreszcie piątej nocy, skoro znowu wyszedł ze snopami na plecach, ujrzał koło stodoły brata cieni jakiegoś człowieka ze zbożem na plecach. Myśląc, że jaki złoczyńca podchodzi, ażeby bratu szkodę wyrządzić, rzucił snopy i przyspieszył kroku. A kiedy się przybliżył do owego człowieka, poznał w nim brata starszego, który dźwigał pszenicę na plecach i zmierzał ku jego stodole.

— Dokąd ty niesiesz snopy tak późno? — zapytał.

— Wybacz mi — odrzekł starszy — lecz myślałem w nocy, że twoja biedna żona chora i nikt ci nie

ra weale za zbrodnią tego nie uważała, że po niemiecku dobrze nie umie, ale dziwiła się raczej owemu panu, że po polsku nie umie, choć polskie dzieci uczy. I tak się skończyło, że nie było niemieckiego odczytu, ale za to pan K. pięknie, nawet z pamięci powiedział po polsku rozprawę „O chowaniu cieląt“, za co mu zebrańi podziękowali. Na zapytanie, czy się kto zgłasza z odczytem na przyszłe posiedzenie, wystąpiło dwóch członków, którzy chcą mieć odczyty po polsku. Żądano też zapisania polskich gazet rolniczych.

A co, czy nie dzielnie spisano się w B. Należy się za to podzięką najprzód panu C., za śmiało wystąpienie, a potem członkom za zgodne poparcie go w słusznych żądaniach. W ten sposób trzeba i nadal pracować, a wywalczymy z pewnością większe uszanowanie dla nas i dla naszej mowy ojczystej i spodziewać się możemy, że nas za to każdy sprawiedliwy człowiek pochwali.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo „Zgoda“ urządza na czwartek przyszłego tygodnia (we Wniebowstąpienie Pańskie) teatr polski w połączeniu ze skromną zabawą. Już teraz upraszamy o liczne przybycie rodaków z miasta i ze wsi wraz z żonami i rodziną na ten teatr, który z pewnością na Warmii po raz pierwszy odegranym będzie w języku polskim.

— Furmanowi Minatowskiemu tużąd wydarzył się w poniedziałek przed południem szczególny wypadek. Jechał pomoże w gospodarstwie; a mnie żona i dzieci pomogą i dopilnują. Pan Bóg dał mi zebrać wiele, więc chciałem tobie zanieść kilka snopów, żeby ci nie zabrakło na opłacenie lekarstw i lekarzy.

— A który to raz niesiesz dla mnie pszenicę? — zapytał młodszy.

— Już piąty raz — odezwał się starszy brat — ale Bóg wynagrodził mi to stokrotnie, bo mi pszenicy nigdy nie ubywa.

Wtedy ujął go młodszy brat za rękę i zaprowadził do owego miejsca, gdzie rzucił był snopy.

— Patrz! — odezwał się radośnie — miłość to nasza przymnażała nam pszenicy. Jam tobie nosił, a tyś mi oddawał w dobroci twego serca i nie nie wiedzieliśmy o tém.

Lzy radości puściły się z oczu obydwóch braci. Padli sobie w objęcia i płakali w radosnym uścisku, a w górze cieszyli się aniołowie, że Bóg taką miłość świętą zaszczerpił w sercach braci.

on z cegłą ulicą Wilhelmską na dół ku poczcie, a ponieważ przy kole nie założył hamulca, więc wóz pędził szybko. Skutkiem tego poczęły spadać z woza cegły, a siedzący na nich na przodzie Minatowski spadł na dyszal, którego się mocno uchwycił, podczas gdy cegły na niego spadały. Konie, wystraszone spadaniem cegieł i pozbawione furmana, popędziły w galopie, aż je za pocztą zatrzymano. Pokrwawiony i skarżąc się na wewnętrzne boleści, mógł właściciel po niejakiś czasie do domu z wozem znowu ruszyć.

— W niedzielę po południu około godz. 4-tój zaginął 3-letni chłopczyk Karól Krause, mieszkający przy ulicy Gutsztackiej i dotąd go nie odszukano.

— Z powiatu. Naznaczony na dzień 6-go maja targ na remonty w Olsztynie odbędzie się w ulicy Lipsztackiej. — Gospodarz Józef Hinzmänn wybrany i potwierdzony został jako ławnik gminy Szombargskiej.

— Do jakiej doskonałości w pisaniu listów dochodzą skutkiem uczenia dzieci polskich po szkołach tylko po niemiecku, młodsze nasze pokolenia, niech to poświadczą dwa nadesłane nam listy, które tu ogłaszamy:

I.

Moj kohani siosiedzie bandz taki doberi a przibanc dinstak den 17 ten nah ter Alenstein den werden wiehr mitt unsiere sache erledt den jest ales fertich.

II.

Ich benachrütige Dier meine lieber nachbar Auf den Dinstak dem 10 tem März zu Auflassung zu komen und Das kaufgelt miet zu brigen und die Wonuch mitchte durch deiner faater fürh Frau K

Przez kwartał ofiarujemy za darmo gazetę temu, kto odgadnie, o co tu w tych listach chodzi. Tymczasem możemy wykrzyknąć: „Niech żyje terazniejszy „bildunek!“

— Całkowite zaćmienie księżycy będzie dnia 23 maja. Widzialne będzie w całej Europie.

* **Giławy.** U pewnego gospodarza ukradł służący chłopak piętnastoletni koczora i upiekł go sobie z innym niedorostkiem na polu, posławszy do tego przedtém po naczynia. Za to odpokutował 3 dni w kozie. — To są skutki terazniejszego wychowania młodzieży naszej.

* **Z Reszla** piszą nam co następuje: Pan Fischer, który w mieście naszym odbył studia gimnazjalne i przed około 10 laty złożył egzamin abiturystencki, a następnie zatrudniony był jako pomocniczy nauczyciel gimnazjalny w Brunsberdze, wstąpił teraz do seminarium duchownego w Brunsberdze, aby odbyć studia teologiczne.

* **W Wartemborku** zaginął 5-letni

synek dozórcey Plehwe. Czapkę tego chłopczyka znaleziono na rzece i jest obawa, że wpadł on do wody i utonął.

* **Na szynach** przy stacji kolejowej w Bergenthal, w powiecie reszelskim znaleziono listowego K., ciężko w głowę ranionego. Młody ten człowiek w zamiarze samobójczym sam się położył na szyny i dał się przejechać przez pociąg towarowy. Powodem tego było to, że ów listowy nie oddał żonie pewnego robotnika 30 marek, które jej mąż, będący na obczyźnie, już w dniu 19-go tego miesiąca przez pocztę przesłał. Gdy się to wydało i oddalono listowego, postanowił tenże odebrać sobie życie. Odwieziono go do lazaretu w Biskupcu.

* **Frombark.** W niedzielę otrzymali kandydaci teologii Brieskorn i Ratke w kaplicy Szembeków z rąk Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego tonzurę i niższe święcenia.

* **Brodnica.** Dnia 18-go b. m. był tu pierwszy w tym roku grzmot. W R. uderzył piorun w dom mieszkalny, który z zabudowaniami gospodarskimi zgorzał.

W Bydgoszczy umarł przed kilku dniami rendant niemieckiej kasy pożyczkowej. Po śmierci jego okazało się, że w kasie brakuje 13 tysięcy 562 marki. Jeżeli majątku nie pozostawił, członkowie te pieniądze złożyć będą musieli.

* **Z Pr. Starogrodu.** W zeszłym tygodniu sądzono tu w izbie karnej dość ciekawą sprawę. Oskarżonym był niejaki Sender, robotnik ze Zblewa, kilkakrotnie już będący w kryminale za oszustwo. Sender trudnił się leczeniem, mianowicie chorych na kołtun. Otóż do tak cudownego lekarza udał się pewien nasz gospodarz G. z Osówka, mający chorą córkę, po radę. Oszust idzie naturalnie chętnie na wezwanie do chorej, udaje, że bada jej puls, potem każe przynieść wiadro z wodą, nalewa do niej jakiegoś płynu, niby to leka, klęka nad wiadrem i mruczy coś pod nosem. Potem każe chorą zmywać tą wodą, za fatygę zaś żąda ni mniej ni więcej, tylko 150 marek. Ponieważ nasz chłopiec nie posiadał tyle grosza, więc daje mu 45 m., obiecując jeszcze tyle dołożyć, skoro córka wyzdrowieje. Następnego dnia córka umarła, nasz gospodarz zaś dał się w ten sposób o 45 m. oszukać! Sendera skazał sąd na 6 miesięcy więzienia. Kiedyż nareszcie lud nasz przyjdzie do rozumu?

* **Wałcz.** Dnia 20 bm. wieczorem pewien rolnik tutejszy znalazł w torfowisku nadpsutego już trupa mężczyzny w stojącej postawie. Ludzie rozpoznawali w nim skotarza, który wyszedłszy późnym wieczorem w styczniu w pole, już więcej nie wrócił. Sądzono wówczas, że sobie poszedł w inne strony, ponieważ ni-

gdzie długo miejsca nie zagrzewał. Znalaziono przy nim zegarek i 5,40 m., z czego wnosić można, iż tu żadna zbrodnia nie zaszła.

Wybory.

W okręgu wyborczym grudziądzko-suskim odbędą się 8 maja ponowne wybory do sejmu pruskiego.

Kandydatem naszym jest p.
Leon Rybiński z Dębina.

Centralny komitet wyborczy na Prusy
Zachodnie i Warmią.

Erazm Parczewski, przewodniczący.
Ks. dr. Antoni Wolszlegier, sekretarz.
Apolinary Działowski. Leon Czarliński.
Feliks Ossowski. Andrzej Samulowski.

ROZMAITOSCI.

Jak zniknie ród ludzki? Pewien mądry Francuz, prowadzący badania nad wzrostem ludzkim, doszedł do bardzo smutnych obliczeń. Badał on dopiero trzy stulecia i stwierdził, że w r. 1610 przeciętny wzrost mężczyzny dochodził do 1,75 metra czyli 5 stóp i 9 cali. W roku 1820 równał się 5 stopom 5 i ćwierć cala, w roku zeszłym 5 stóp 4 i pół cala. Z liczb tych widoczna, że ludzie karłowacieją stopniowo. Opierając się na tych swoich obliczeniach francuzki mędrzec dochodzi do wniosku, że pierwsi ludzie mierzyli co najmniej 16 stóp i 9 cali. Goliat był tylko odrodą takich olbrzymów. Na początku wiary chrześcijańskiej przeciętny wzrost powinien się być równać 9 stopom, a za czasów Karola Wielkiego 8 stopom i 8 calom. Ta okoliczność ma tłumaczyć waleczność i siłę ówczesnych rycerzy. Lecz najciekawsze są wyniki tych badań, jeśli przypuścimy, że ludność w tym stopniu będzie malała nadal. W roku 4000 przeciętny wzrost człowieka zostałby zmniejszonym do 15 cali. Francuzki ten uczone stawia zresztą wniosek, że koniec świata jest rzeczą niewątpliwą już dla tego samego, że ludzie, czyniąc zadosyć odkrytym przez niego prawom, coraz bardziej maleć będą i dojdą wreszcie do wielkości zera — czyli, że znikną zupełnie z powierzchni ziemi. — Kto chce niech wierzy.

Ujęcie bandy rabusiów. W Calais przyaresztowano czterech ludzi, podejrzanych o zrabowanie przed czterema miesiącami z wagonu pocztowego pomiędzy Ostendą a Brukselą, dwóch milionów franków gotówką. Przywódcą tej bandy jest 72-letni starzec, człowiek bardzo bogaty, właściciel pięknej wili w Brighton. Po raz siedm odsiadywał już więzienie w Anglii, a raz jeden we Francji. Tożsamość jego trzech współników nie jest jeszcze stwierdzona. Bądź co bądź, znaleziono przy nich mnóstwo kluczy i woskowych odbić zameków, na-

leżących do kas kilku parowców, które krążyły pomiędzy Dowrem a Calais. Policja schwytała ich, nie na gorącym uczynku wprawdzie, lecz w chwili, gdy czynili przygotowania do zrabowania kasy parowca „Samphire“ z papierów procentowych i kosztowności na ogólną sumę 5 do 6 milionów franków. Tymczasem osadzono ich w więzieniu w Calais. Sledztwo w toku.

Na Czytelnie ludowe

złożył p. U. z Olsztyna 50 fen. Razem z poprzednimi 3 m. 80 fen.

Przez omyłkę zmieniony został zeszyły numer „Gazety Olsztyńskiej“ na 36-ty, a miało być 33-ci. Obecny numer jest więc dla tego 34-ty.

Ogłoszenia.

A. Błażejowski,

mistrz malarski,

Olsztyn, ulica Krzywa nr. 12-ty.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, od najwyczejajniejszych aż do najpiękniejszych, gustownie i tanio. W razie potrzeby proszę o zlecenie mi roboty, którą wykonam ku zadowoleniu.

50 centnarów

dobrych kartofli do jada i do nasienia ma na sprzedaż gospodarz

August Königsman w Wyrandach.
(Wiranden p. Gr. Purden).

Cement portlandzki w najlepszym gatunku w całych i pół beczkach, Gwoździe drutowe różnej wielkości, także żelazo i części pługa poleca tanio

G. Menzel Następca.

Kuba i Fraćek.

KUBA. Fraćku, gdzieś to kupił ten twój duży, gumowy półkoszulek?

FRAĆEK. Ja go kupilem od Frankensteina, rynek numer 30-ty. ten kupiec sprzeda ci duży półkoszulek za 1 markę i jeszcze ci szlips do tego doda, a ten mniejszy półkoszulek da ci za 80 fen. ze szlipsem.

KUBA. Muszę i ja iść do tego kupca.

Makę pszeną po 15 f. funt, żytnią po 13 fen. funt poleca

Leonard Sikorski,

mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

Posiadłość

składająca się z 17 mórg roli wraz z łąkami, budynek podmurowany, stodoła i chlew pospolu, jest zaraz na sprzedaż.

Cena podług ugody.

Józef Masłowski w Mytelkach,
(Mittelgut p. Hermsdorf).

Mam

gospodarstwo

do sprzedania, obejmujące 250 morgów, za 9 tysięcy marek. Jest łąki i swój torf.

Gospodarz Czechleba w Kompitach,
przy szosie od Biesala.

(Kempitten p. Hohenstein O. Pr.)

Ucznia pod dobrymi warunkami chce zaraz przyjąć drukarnia „Gazety Olszt.“

Mistrz kowalski, znający dobrze swoją robotę, szuka od 1-go października miejsca jako kowal wiejski na polskiej wsi. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“

Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 morgi torfu i łąki, chałupy i stodołki pospolu, w bliskości lasu królewskiego, jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.

Ian Arendt w Dużym Ramsowie.
(Gr. Ramsau p. Wieps).

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednym naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżej podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.

Wykonawca za takowe zaręcza.

A. Szczepański,

mistrz kowalski w Butrynach.

Szanownym panom szewcom i siodlarzom, jako i wszystkim trudniącym się wyrobami ze skóry, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także walkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

August Moser,

skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztyńska nr. 4.